

Haiti: wierzyciel a nie dłużnik

14 marca 2010

Jeśli wierzyć ministrom finansów państw należących do grupy G-7, Haiti ma otrzymać to, co od dawna mu się należało: pełne „darowanie” długu zagranicznego. W Port-au-Prince haitański ekonomista Camille Chalmers przygląda się rozwojowi wypadków z ostrożnym optymizmem. Umorzenie długu to dobry początek, powiedział Al-Dżazirze, lecz „czas pójść znacznie dalej. Należy zacząć rozmowy o odszkodowaniach i rekompensatach za zgubne skutki długu”. Przestańmy uważać, że to Haiti jest dłużnikiem. Haiti – stwierdza Chalmers – jest wierzycielem, a to my, na Zachodzie, zalegamy ze spłatą zaciągniętego tam długu.

Nasz dług wobec Haiti ma cztery główne źródła: niewolnictwo, amerykańską okupację wojskową, dyktaturę i zmiany klimatyczne. Roszczenia haitańskie nie są ani fantastyczne, ani tylko retoryczne. Ich podstawą są liczne pogwałcenia norm prawnych i umów. Oto one w wielkim skrócie.

Dług niewolnictwa. Gdy w 1804 r. Haitańczycy obalili francuskie panowanie kolonialne i uzyskali niepodległość, mieli pełne prawo żądać odszkodowań od mocarstw, które przez trzy stulecia czerpały zyski ze skradzionej siły roboczej. Tymczasem Francja uważała, że to Haitańczycy zagarnęli majątki właścicieli niewolników odmawiając bezpłatnej pracy na ich rzecz. Zatem w 1825 r. do wybrzeży Haiti przypłynęła flota wojenna. Pod groźbą ponownego wprowadzenia niewolnictwa w byłej kolonii król Karol X zażądał 90 milionów franków w złocie – co w owym czasie stanowiło dziesięciokrotność rocznych dochodów Haiti. Młody naród nie mógł ani odmówić, ani zadośćuczynić żądaniu, toteż zakuto go w kajdany długu, który spłacał przez 122 lata.

W 2003 r. prezydent Jean-Bertrand Aristide musiał stawić czoło embargu, które sparaliżowało gospodarkę Haiti. Ogłosił, że Haiti pozwie rząd francuski o rabunek sprzed wielu lat.

„Argumentowaliśmy”, powiedział mi Ira Kurzban, były prawnik Aristide’a, „że umowa ta była nieważna, ponieważ zawarto ją pod groźbą ponownego wprowadzenia niewolnictwa w czasach, gdy społeczność międzynarodowa uznawała już niewolnictwo za zło”.

Rząd francuski przejął się sprawą na tyle, że wysłał do Port-au-Prince mediatora, który miał zapobiec wkroczeniu Haiti na drogę sądową. Gdy trwały przygotowania do procesu, obalono Aristide’a, więc problem przestał istnieć. Do rozprawy sądowej nie doszło, ale dla wielu Haitańczyków postulat odszkodowań jest nadal aktualny.

Dług dyktatury. W latach 1957-1986 na Haiti władzę sprawował jawnie kleptokratyczny reżim Duvaliera. W przeciwieństwie do długu francuskiego, sprawa przeciwko Duvalierom trafiła do wielu sądów, które badały wyciek funduszy haitańskich do rozbudowanej sieci szwajcarskich kont bankowych i luksusowych posiadłości. W 1988 r. Kurzban wygrał przełomowy proces przeciwko Jean-Claude’owi Duvalierowi zwanemu „Bébé Doc”. Sąd Okręgowy w Miami orzekł, że obalony władca „z pieniędzy publicznych zdefraudował ponad 504 mln dolarów amerykańskich.”

Haitańczycy, rzecz jasna, nadal czekają na zwrot tych pieniędzy. To jednak nie wszystko. Od ponad dwóch dziesięcioleci wierzyciele kraju naciskali, żeby Haitańczycy uznali ogromne długi zaciągnięte przez Duvalierów, szacowane na 844 mln dolarów – większość tych długów zaciągnęli oni w takich instytucjach, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Sama obsługa długu kosztuje Haitańczyków dziesiątki milionów dolarów rocznie.

Czy zagraniczni pożyczkodawcy mieli prawo ściągać zadłużenie Duvalierów, jeśli ogromnej części środków pochodzących z pożyczek wcale nie wydano w Haiti? Jest wysoce prawdopodobne,

że było to działanie bezprawne. Jak twierdzi Cephas Lumina, niezależny ekspert ONZ do spraw zadłużenia zagranicznego, „przypadek Haiti jest jednym z najlepszych na świecie przykładów odious debt, a to stanowi wystarczającą podstawę do bezwarunkowego umorzenia długu”.

Nawet jeśli dojdzie do pełnego umorzenia długu Haiti (co stoi pod znakiem zapytania), otwarta pozostanie kwestia prawa do rekompensaty za już spłacone nielegalne zadłużenie.

Dług klimatyczny. Sprawa długu klimatycznego, którą na szczycie w Kopenhadze postawiły niektóre kraje rozwijające się, jest prosta. Kraje bogate, które poniosły spektakularną porażkę nie potrafiąc uporać się z wywołanym przez siebie kryzysem klimatycznym, mają dług wobec krajów rozwijających się, które do tego kryzysu przyczyniły się w znikomym stopniu, ale jego skutków doświadczają w stopniu nieproporcjonalnie wielkim. Krótko mówiąc, niech płaci ten, kto truje. Pod tym względem roszczenia haitańskie są szczególnie istotne. Udział Haiti w zmianach klimatycznych się nie liczy – w tym kraju emisja CO₂ na jednego mieszkańca stanowi zaledwie 1% emisji CO₂ na jednego mieszkańca w Stanach Zjednoczonych. Tymczasem Haiti należy do krajów najbardziej poszkodowanych przez zmiany klimatyczne – według jednego ze wskaźników, spośród wszystkich krajów świata bardziej podatna na skutki takich zmian jest tylko Somalia.

Nie jest to jedynie – ani nawet przede wszystkim – skutek położenia geograficznego. Faktem jest, że na Haiti dochodzi do coraz silniejszych huraganów. Jednak to za sprawą mizernej infrastruktury zjawisko przyrodnicze przeradza się w katastrofę, a katastrofa – w całkowitą klęskę. Za doskonały – choć nie związany ze zmianami klimatycznymi – przykład może posłużyć niedawne trzęsienie ziemi. Widać wyraźnie, jak zgubne są koszty spłaty nielegalnego zadłużenia. Tego, co spłacono zagranicznym wierzycielom, nie zainwestowano w budowę dróg, szkół czy linii energetycznych. Bezprawny dług pozwolił MFW i Bankowi Światowemu obwarować każdą nową pożyczkę uciążliwymi

warunkami, które zmuszały Haiti do deregulacji gospodarki i kolejnych cięć wydatków w sektorze publicznym. Gdy Haiti nie dopełniło tych warunków, w latach 2001-2004 za karę nałożono nań embargo na pomoc – dla tego sektora było to podzwonne.

Z historią tą należy się zmierzyć – istnieje bowiem groźba, że się powtórzy. Wierzyciele, wykorzystując w tej chwili fakt, że po trzęsieniu ziemi Haiti rozpaczliwie potrzebuje pomocy, forsują pięciokrotny wzrost przemysłu odzieżowego, który jest jednym z najbardziej eksploatacyjnych sektorów gospodarki haitańskiej. Haitańczycy w negocjacjach w tej sprawie głosu nie mają – traktuje się ich jako biernych odbiorców pomocy, a nie pełnoprawnych uczestników procesu odbudowy.

Obliczenie, ile świat jest winien Haiti, zupełnie odwróciłoby tę toksyczną dynamikę. Początek prawdziwej drogi ku odbudowie to uznanie prawa Haitańczyków do odszkodowań.

Autor: Naomi Klein

Tłumaczenie: Katarzyna Bielińska

Źródło: [le Monde diplomatique](#)